1409 Lexington Ave.

TYGODNIK POLSKI „Kurjer Nowojorski i Brooklynski” reprezentuje interesy 1.600.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

THE POLISH WEEKLY „New York & Brooklyn Courier” represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

Rok 7. | New York, N. Y. Dnia 1[illegible]go Sierpnia 1896 Roku. | Nr. 33.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.

Circulation 12 thousands.

NASZE POTRZEBY.

(Dokończenie).

Nam Polakom tu w Nowym Yorku brak łączności, brak nam elementarnych pojęć o znaczeniu obywatelstwa, wtedy naturalnie lada wyrzutek, oparty na swej niebotycznej elokucji przychodzi i traktując nasz góry, stara się uczynić z nas dla swych podłych interesów rzemiosło i opętać nas tak dalece, że jakby pod pewnym wpływem hypnotycznym, ulegamy, boimy się i tracimy animusz. W obecnych stosunkach, kiedy nieprzyjaciele nasi upadli i przepadli z kretesem w imię ludzkości i świętych obowiązków obywatelskich należy nam się połączyć na nowo i stanąć jak jeden mąż w podtrzymaniu podjętego raz dzieła i wydźwignąć naszą oryginalną „Gminę” z jej krytycznego położenia.

Jeśli chcemy mieć „Gminę” w całem tego słowa znaczeniu, zapatrujmy się na obconarodowców tuż przed i po za plecami naszemi stojących. Nie zapatrujmy się na Chińczyków albo na ich rzekome 6 towarzystw w New Yorku istniejących, bo to nie naród, co w tym wolnym kraju nie dopuszczony do praw obywatelskich i tylko dla tego tolerowany, że tanią swą pracą pobyt swój tu odpłaca. W dzielnicy polskiej kolonji tutejszej, jeszcze dzięki Opatrzności, nie posiadamy takich jaskiń, jakiemi się dzielnica chińska na Mott, Pearl i Dover ulicach odznacza. Dalej, Włosi z jednej strony mogą nam być wzorem dla swych instytucji ekonomiczno - handlowych w New Yorku, obok bowiem wielu zakładów bankowych posiadają swą własną izbę handlową, która ma pewne znaczenie w organizmie przemysłu i handlu amerykańskiego; ale z drugiej, zlituj się Panie żadnego ten ciemny naród nie przedstawia dla nikogo powabu, koczuje bowiem z jednego rogu ulicy na drugi, prześladowany i obrzucany błotem, i pomimo istniejących, praw względnych, zawsze będzie niesprawiedliwie osądzony..... Myśmy do tego stopnia zzwierzęcedia jeszcze nie doszli, a też nie doj[illegible]ziemy nigdy, a porównanie nas z Chi[illegible]czykami lub Włochami, jest to tylko [illegible] fałszywe mniemanie puszczone przez k[illegible]goś mało obeznanego ze stosunkam[illegible] tutejszemi, które weszło w tryb n[illegible]szego stylu dziennikarskiego i powt[illegible]arzane nieoględnie jak za panią ma[illegible]ką pacierz.

Nam [illegible]ię na inne narody a nie chińskie lub w[illegible]łoskie zapatrywać należy. Weźmy F[illegible]rancuzów i ci nie mają swego *ghetto*, tu[illegible]taj co Francuz to gentleman w pojęc[illegible]u amerykańskiem, oni się organizują p[illegible]d każdym względem i tylko chlubę im[illegible]eniu swemu przynoszą. Ich zakłady [illegible]ubliczne są wzorem dla drugich, ich [illegible]owarzystwo dobroczynności jest mode[illegible]m podobnych instytucji w kraju, ich sz[illegible]pital na 34ej ulicy jest znany szeroko[illegible]i daleko, a oddział francuski „Stow[illegible]rzyszenie Młodzieży chrześciańskiej” [illegible]st jedyną organizacją obconarodową [illegible] zasadach amerykańskich w Stana[illegible] Zjednoczonych. Tu każdy emigrant znajduje chwilowe schronienie, a zarząd stara się każdemu przybyszowi wyrobić zajęcie i dopomaga w wyszukiwaniu posad odpowiednich jego powołaniu; próżniakom nie pomaga, takich odsyła napowrót do Francji, gdzie muszą się stać ciężarem własnego społeczeństwa.

Jeszcze więcej Niemcy od Francuzów się tu wyróżniają. Nie jesteśmy [illegible] zasady i przekonania przyjaciółmi [illegible]ego narodu, ale trzeba im przyznać, [illegible] pod względem społecznym i ekonomicznym najwyżej tu stoją. Jeśli nam to ktoś zaprzeczy, to chyba tylko z zasady i złej woli, bo my mamy na to niezbite dowody, że i my posiłkujemy się w braku własnych instytucji, nie pomnąc na to wcale, że tysiące Polaków bez różnicy wyznania, doznaje bezpośrednio przez takową dobrodziejstw. Mam tu na myśli niemiecki „Rechtschutz Verein” zorganizowany w New Yorku w r. 1876, który chętnie ociera łzy niedoli i cierpiącej ludzkości. Mamy właśnie przed sobą roczne sprawozdanie tego Stowarzyszenia, w którem znajdujemy wiadomość, że w roku ubiegłym niemniej tylko 1853 aplikantów zgłosiło się z Polski i Rosji o pomoc i poradę prawną; o ile instytucja ta dla nas Polaków jest ważną i pożyteczną wnosić można z tego, że w r. 1892 liczba polskich aplikantów wynosiła tylko 913. Stowarzyszenie to zajmuje się przeprowadzeniem różnych interesów w sądach tutejszych i liczy bardzo nizki procent dla siebie, a w wypadkach gdzie aplikanci są niezamożni darmo sprawy prowadzi, ztąd wzrost aplikantów corocznie. Raport narzeka na wielką arogancję niektórych aplikantów i szczególnie gani żydów polskich i ruskich (z Litwy), którzy przyzwyczajeni do biórokracji europejskiej uważają bióro tego „Verein'u” za urząd i myślą że klercy i urzędnicy w nim zajęci, zależą od majora miasta New Yorku i że posiadają wszelką siłę nawet nad prawem do skolektowania ich należytości. W każdym razie piękny to objaw bezinteresownej pomocy ze Strony Niemców.

Teraz na zakończenie naszej i tak dłuższej pracy, wracamy do naszego założenia pierwotnego, a mianowicie do podania radykalnego środka poprawienia smutnego i opłakanego położenia naszej kolonji.

Powyższe wywody już same z siebie wytknęły drogę i cel do których dążyliśmy: teraz pozostaje nam się w konkluzji jeden środek zaradczy do załatwienia jeszcze, a tym jest, abyśmy użyli wszelkich możliwych *moralnych* sił do zwalczenia nieprzyjaciół wśród nas żyjących. Wzgarda to zamało, milczeć znaczy pozwolić, a kto pozwala za nic deptać siebie nieprzyjaciołom, zasługuje na najgorszy epitet tchórzostwa.

Józef Rogosz.

† Józef Rogosz, założyciel i redaktor „Głosu Narodu” w Krakowie, znany dziennikarz i autor wielu powieści zmarł w Maryenbadzie 24 lipca na anewryzm serca, przeżywszy lat 52.

Umarł on w sile wieku osierocając żonę, Józefę z Wilczyńskich i pięcioro nieletnich dzieci. Urodzony w r. 1854 w Baligrodzie w Galicji, wcześnie wstępuje w szranki publicystów i literatów. Ze szkolnej ławy jeszcze przesyła do pism lwowskich drobne utwory rymowane. Po dłuższym pobycie pod włoskiem niebem staje w kraju z powrotem, by tutaj objąć redakcję „Dziennika Polskiego”. W r. 1874 zakłada we Lwowie „Tydzień”, ogłaszając równocześnie poezje: „Olga”, „Z pola i obozu”, oraz prace publistyczne i estetyczne. W r. 1876—1878 ukazały się w druku „Choroby Galicji”. Po ożenieniu się osiada na wsi, gdzie rozpoczyna „Wojewodzicem”, „Pokutą”, „Złamanemi sercami” i t. d. swój zawód powieściopisarski.

Przekształciwszy „Kurjera Polskiego” na „Głos Narodu”, poświęcił się przedewszystkiem pracy dziennikarskiej.

Zwłoki ś. p. Rogosza przewiezione zostały z Marjenbadu do Krakowa, gdzie t[illegible] odbył się obrzęd pogrzebowy.

Zmarł [illegible]. Rogosz znanym był również [illegible]m w Ameryce którą zwiedził, j[illegible] również ze swych prac literackich, [illegible]mi zaszczycał kilka gazet tutejszy[illegible] Cześć Jego pamięci

E. Rosenthal,

Adwokat Polski.

W ostatnich czasach pisma tak angielskie, jak i niemieckie a również i żydowskie rozpisywały się obszernie o znanym prawie wszystkim Polakom, adwokacie p. E. Rosenthalu a jedna z tutejszychan gielskich gazet w dłuższym artykule podaje następujący ustęp:

His office is at No. 333 Grand St. and his clientage is extremely large, partly because he speaks fluently some eight or ten lenguages and dialects without number, but mainly because of his ability and the confidence which broad knowledge inspires. It is small wonder that he is popular, for his zeal in behalf of his clients is not limited by any question of money, and he works as conscientiously for a poor client as for a rich one.

Przyjemnie jest zanotować powyższe słowa amerykańskiej gazety, tem bardziej że i my już niejednokrotnie pisaliśmy o p. Rosenthalu polecając go Polakom i nigdy jeszcze nikt się na nim nie zawiódł.

Miło jest nam mieć między sobą adwokata, który obdarzony naszem zaufaniem cieszy się również popularnością między innemi sferami, czego dowodem że był wybrany jako delegat 8-go Assembly dystryktu na dem. konwencję w Chicago.

P. Rosenthal kształcił się na adwokata w Europie, mianowicie ukończył on uniwersytet w Rydze.

Wielu Polaków, wiele wdów polskich wdzięcznych jest p. Rosethalowi za otrzymaną od niego pomoc i radę.

W ostatnich czasach, Polacy do tego stopnia ufają p. Rosenthalowi że strony najczęściej zgadzają się na sąd polubowny i przyjmują jego wyrok nie idąc wcale do sądu.

ZE ŚWIATA.

¶ W Berlinie skonfiskowano broszurę Friedmana p.t. „Sprawa Kotze'go”

¶ W Tylży, w Prusach wschodnich, aresztowano pewnego podoficera, który zwarjował i znęcał się nad żołnierzami.

¶ W Berlinie aresztowano kilka osób podejrzanych o wysłanie bomby do pułkownika policji Krausego.

¶ Cesarz Wilhelm maluje znów obraz, przedstawiający „obronę sztuk i przemysłu przez armią”. Profesor Knackfues ma ten obraz „wykończyć”.

¶ W Pobliżu Liverpoolu okręt „Etruria” wjechał na parowiec zbożowy i zatopił go.

¶ Li Hung Chang złożył wieniec na grób generała Ch. G. Gordona, poległego przy zdobyciu Chartumu przez Mahdistów 26 stycznia 1885 r.

¶ Cesarz Wilhelm podczas podróży po wodach północnych miał skomponować „marsz koronacyjny na cześć cara.”

¶ W Królewcu w ciągu tygodnia 35 osób umarło od porażenia słońca.

¶ W Havana, Policja trzyma w areszcie anarchistkę Gonzales. Powstańcy podpalili tytoniowe plantacje w La Rosita i Fummito koło Union de Repes i spustoszyli plantacją tytoniu La Carlotta, jakoteż plantacją kawy koło Alfonso XIII w prowincji Matanzas. Spalono tam 17 domów. Szkodę zrządzono na $600,000.

¶ W Potyczkach w prowincji Pinal der Rio i Havana, powstańcy pozostawili na polu bitwy 24 zabitych i trzech ranionych; Hiszpanie mieli 12 ranionych.

¶ Dr. Schweninger z Berlina wyjechał do Londynu, by Li Hung Czangowi wyjąć z policzka kulę. Do Li Hung Changa strzelał był w Szimonoseszy pewien Japończyk.

Polacy w Ameryce.

‡ W Nanticoce, Pa., Jan Pruszyński zatrudniony w kopalni węgla Deleware, Lackawanna & Western, został we środę niebezpiecznie pokaleczony przy pracy. Odwieziono go do domu.

‡ Piszą z Nanticoke, Pa., 13 letnie dziecko Roberta Kepka zostało przy zbieraniu jagód ukąszone przez grzechotnika i prawdopodobnie umrze.

‡ W Carbondale, Pa., w śmieciach wyrzuconych na pole znaleźli dwaj chłopcy pudełko z trucizną na szczury i nie wiedząc co to jest, zjedli takową, pomimo usilnych starań lekarzy zmarli w kilka godzin.

‡ W Buttonwood, Pa., synowie ob. Rowińskiego rzucając kamieniami zabili przypadkowo dwie kury sąsiada ob. Uzdziły. Ten ostatni poszedł naturalnie zę skargą do skwajera Williamsa, który mu żadnej satysfakcji nie wyrządził, ale za przeprowadzenie sprawy kazał sobse zapłacić $15.

‡ Z Winony, Minn. donoszą: Brzydka rzecz wydała się na tutejszego listowego, Jana Zaborowskiego, autora sławnej sztuki zbójeckiej: „Zemsta z miłości”.— Jeden z jego dawniejszych popleczników zdradził go, że przed trzema laty za jego staraniem napisaną była i opatrzoną podpisami przeszło 100 zamieszkałych w Winonie Polaków, kłamliwa denuncjacja przeciw innemu polskiemu listowemu, w zamiarze, aby odebrać mu torbę a włożyć na plecy co dopiero zmarłego Antoniego Glubki — Denuncjowany nigdy dotąd nie posądzał kolegi rodaka o podobną podłość, gdyż ten zawsze udawał względem niego braterską miłość, więc teraz gdy mu się otworzyły oczy, mniema, że pewnie jeno z czystej miłości chciał się i na nim Zaborowski zemścić.

‡ Albert Kostuch, kowal zamieszkały w pobliżu Arnott, Wis., przed paru dniami posłał był swą żonę po wiadro wody, którą chciał użyć do ostudzenia rozpalonego żelaza. P. Kostuchowi zdawało się, iż żona zadługo bawi przy nabieraniu wody, i chcąc aby się pospieszyła, silnie uderzył ręką w okno. Od uderzenia szyba się rozbiła i kawałki szkła poprzerzynały p. Kostuchowi arterje u ręki. Krew buchnęła i zanim doktor przybył p. Kostuch stracił dużo krwi i nadzwyczaj osłabł. Kuracją potrwa przez dłuższy czas.

‡ Pani M. Przybylska z town Stevens Point, Wis., powracając z miasta do domu., wskutek spłoszenia się koni wypadła z wozu i wywichnęła sobie nogę.

‡ Sąd przysięgłych w Chicago uwolnił zupełnie od winy i puścił na wolność Stanisława Nawaka, którego aresztowano pod zarzutem ojcobójstwa. Śledztwo wykazało, że Bartłomiej Nowak, padł nieżywy z ręki policjanta Skiby. Poznano to po kuli, którą wydobyto z ciała. Skiba również został od odpowiedzialności uwolniony, bo strzelał w obronie własnego życia. Wyrok ten nie bardzo podobał się wdowie po zamordowanym, która chce jeszcze raz wnieść skargę przeciwko policjantowi Skibie.

‡ Franciszek Światły, zam. p. n. 44 Bradley str., w Chicago, Ill. pracując przy budującym się właśnie domu na Rockwell str., wstępował właśnie po drabinie, gdy spadła na niego cegła z wyższego piętra i mocno pokaleczyła go w głowę. Ma on kawałek szczęki zgruchotanej i głęboką ranę na głowie. Zawieziono go początkowo do szpitala św. Elżbiety, skąd po opatrzeniu ran jego odwieziono go do jego mieszkania.

‡ W Chicago Ill., Właściciel piwiarni Maciej Chmielik, wczoraj rano w mieszkaniu swoim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego tego kroku były ak słychać kłopoty finansowe.

‡ W Natrona, Pa., w Opera House odbył się koncert na korzyść miejscowej polskiej parafji.

‡ W Bay City, Mich. skończył się w tych dniach proces Jana Smuzińskiego, który skarżył policjanta Johnson'a o $2000 odszkodowania, za pobicie. Sąd przyznał — $30.

1890 1896

The Polish Weekly
Kurjer Nowojorski i Brooklynski
(The New York Courier).
ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:
ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER
Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:
ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:
THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Zarządca.

AFORYZMY.

* Tak długo gonimy za kobietą, aż się przewróci.

* Szukamy ideału a znajdujemy kobietę.

* Kobieta potrzebuje być tylko kobietą aby być aniołem.

* Kobiety noszą serce najczęściej w głowie, niekiedy w kieszeni a najrzadziej w piersiach.

* Co nam uprzyjemnia życie? — Słabe chwile.

U FAL WISŁY.

Ciągną burze i nawały,
Dziko szumią wiatry,
A z Wawelu orzeł biały,
Schronił się gdzieś w Tatry.

I tam uczy swe pisklęta
Przed obliczem Boga:
Co Ojczyzna—Wiara święta
I zemsta dla wroga.

Choć niejedna krwawa blizna
Zwichrzyła mu pierze,
Pomnie jednak co Ojczyzna
I trwa w Ojców Wierze.

Niechaj wróg zastawia sidła
Ująć go nie może,
Polski orzeł rozpiął skrzydła,
I wzbił się w przestworze.

I w błękitach gdzieś wysoko
Zawisnął król ptaków,
I stęsknione zwrócił oko
Na rodzinny Kraków.

Świtu blaski już zadniały,
Wschodzi nowa gwiazda —
Powróć! powróć orle biały
Do swojego gniazda....

MYŚLI POLITYCZNE.

¶ Rozum sam jeden nie wystarcza do podbicia ludzi, nie porywa mas. *Adam Mickiewicz.*

¶ Próżność jest najkosztowniejszą z wad, tak dla ludzi, jak dla narodów, jak w prywatnem, jak w publicznem życiu. *St. Koźmian.*

KALENDARZYK
Historyczno-pamiątkowy Polski.

(* Znak urodzenia — † Znak śmierci.)

Sierpien.

16. 1686 Król Sobieski (Jan III.) wchodzi do Jass.

17. 1649 Hołd Bohdana Chmielnickiego. — Traktat z Tatarami. — 1812 Bitwy pod Połockiem i Smoleńskiem.

18. 1589 Turcy i Tatarzy oblegają Lwów.

19. 1587 Zygmunt III ogłoszony królem polskim.

20. Turcy zdobywają Kamieniec Podolski. — 1742 * Tadeusz Rejtan w Hruszowie.

21. 1682 Zgorzał we Lwowie kościół N. P. Marji Śnieżnej.

22. 1530 Porażka Tatarów pod Obertynem.— 1584 † Jan Kochanowski.

23. 1492 Klęska Polaków od Tatarów pod Wiśniowcem.

Ziemie Polskie.

¶ Pan J. Ziółkowski z Torunia uzyskał na międzynarodowej wystawie postępowej w Brukseli najwyższą nagrodę, t. j. nagrodę honorową z krzyżem i złotym medalem za „piwo miodowe" (Methbrau).

¶ W Bydgoszczy cech szewski obchodzić będzie dnia 9-go sierpnia uroczystość 200-ej rocznicy istnienia.

¶ Pod Brodnicą utonął w Drwęcy przedsiębiorca budowli Karpiński.

¶ W Tarnowie pod Krotoszynem umarł, przeżywszy lat 72, Franciszek Sokolnicki, weteran z roku 63go. Pogrzeb odbył się w Mądrem pod Środą.

¶ W Iwoniczu, miejscu kąpielowem w Galicji, bawiło w zeszłym miesiącu 610 rodzin, obejmujących 1289 osób.

¶ Folwark Józefowo we Warzyskiem 750 mórg, nabył włościanin Barlik.

¶ W Warszawie odbędzie się d. 24 Września rovprawa przeciw Buchnerowi Wład. redaktorowi „Muchy", który zabił Józefa Grajnerta, współpracownika pism warszawskich.

¶ W Wąbrzewie zmarł d. 9 z.m. ks. dziekan Franciszek Gieszka, proboszcz w Nowejwsi w dekanacie wąbrzeskim. Nieboszczyk urodził się 14 Lipca 1840 roku pod Tucholą. W roku 1869 nadesłał do „Pielgrzyma" korespondencję o stosunkach szkolnych na Kaszubach, która wiele wrzawy narobiła. Przez nią bowiem rejencja „urzędowo" dowiedziała się, że Kaszuby są polskie bo w aktach rejencji gdańskiej jak i ministerstwa było zapisane, że Kaszubi są właściwie Niemcami.

¶ Według informacji „Petersburg, Wied." pewna grupa finansistów ponownie podniosła projekt budowy linji kolejowej od miasta Łodzi przez Zgierz Pabianice i Kalisz do granicy pruskiej i miasta Ostrowa w Wielkim Księstwie Poznańskiem.

¶ Pewien robotnik z Polski, zatrudniony w Popowie pod Kruświcą, zamierzał odwiedzić swą rodzinę zamieszkałą tuż nad granicą. Gdy wyrobnik ów zbliżał się do granicy, rzucili się nań trzej objezdczycy rosyjscy, Hinu, Smołukow i Piskanow, zbili go pałaszami i bagnetami i odebrali mu pieniądze (5.50 marek), któremi zamierzał wspomódz swoją rodzinę. Działo się to na pruskiej stronie. Nieszczęśliwego przywiązali barbarzyńcy do konia i przywlekli za granicę. O zajściu tem doniesiono władzom.

¶ W kopalniach nafty w Schodnicy wynikł olbrzymi pożar. Paliło się sześć szybów księcia Lubomirskiego, dwa Gartenberga i pięć rezerwoarów ropy. Schodnica przedstawiała jedno wielkie morze płomieni. Kłęby dymu wznosiły się ku niebu, a ogień podniecany wichrem, coraz szersze przybierał rozmiary. Szkody, zrządzone przez pożar, są olbrzymie. O ratunku i myśleć nie było można, gdyż żar buchający od rozszalałego ognia, nie dozwalał nikomu przystępu.

¶ „Gazeta Kołomyjska" pisze z ironią: „Że rząd sprzyja krajowi, a kraj oświacie ludowej, tego najlepszym dowodem powiat sądowy kucki, gdzie na 22 wsi tylko 7 gmin ma nauczycieli, chociaż budynki szkolne są prawie po wszystkich gminach i to budynki bardzo ładne". Smutne to, bardzo smutne stosunki....

¶ W Rzeszowie zastrzelił się w koszarach szeregowiec (izraelita) 90 pułku, pełnił on właśnie służbę inspekcyjną. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

¶ Wracającego z Opola z towarami kupca Śladeczka napadli w Płużnickim lesie rabusie, którzy poturbowawszy kupca i woźnicę zabrali za 2.000 mk. towarów łokciowych. Towary znalazł jednak później ukryte pod mostem żandarm z Toszka. O napad są podejrzani dwaj wędrowni rzemieślnicy, krótko przedtem widziano ich żebrzących w Toszku.

¶ Biuro techniczne i patentowe otworzył we Lwowie inżynier Stanisław Dzbański. Celem biura jest ułatwienie wynalazcom uzyskania patentów w poszczególnych państwach, oraz spieniężania patentów.

¶ W tych dniach w osadzie Niemież o 6 wiort od Wilna, spaliło się około 100 budynków i to nieubezpieczonych; straty wynoszą 80.000 rs. P. Tyszko postradał 7 domów z kosztownemi ruchomościami. Panika była ogromna. w karczmie spaliło się dziecko.

¶ W kościele św. Marcina w Poznaniu odprawiła się dnia 14go lipca uroczystość dyametowego wesela państwa K. Luzińskich. P. Karol Luziński urodził się dnia 7 Listopada 1811 r. żona jego z Czepczyńskich d. 30 Kwietnia 1818 roku. P. Luziński był nauczycielem i to na jednej i tej samej posadzie w Słomowie pod Rogoźnem.

¶ W Starejwsi około Brzozowa w Galicji odkryto olej skalny. W jednym z szybów nastąpił tak silny wybuch roby, że spłynęła po okolicznych gruntach. Kobieta tamtejsza Maślka naczerpała pełny dzbanek surowca i nie zatkawszy go postawiła w domu pod ławką. Gdy wieczorem zaświeciła lampę, powietrze napełnione gazem wydobywającym się z surowej ropy zapaliło się jasnym płomieniem. Kobieta spaliła się na węgiel, a czworo dzieci silnie zostało poparzonych.

¶ W zeszłym miesiącu wyjechała na Lwów partja wychodźców, złożona ze 120 osób. Równocześnie niemal wyjechało z Galicji na Bremę około 700 osób za pośrednictwem zagranicznych agencji. Wszyscy udają się do Parany dokąd okręt odpłynął z Bremy d. 11 z. m. Przewodnictwo nad wychodźcami objęli polscy księża: ks. Leon Niebieszczański z Sędziszowa i ks. Gabryel Kraus z Ulanowa, którzy na wezwanie biskupa kurytybskiego udają się Parany, celem objęcia tamże nowych parafii polskich. Ks. Niebieszczański zawiózł ze sobą 500 książek, zebranych przez towarzystwo handlowo geograficzne.

— Policji krakowskiej udało się odkryć cały szereg kradzierzy, popełnionych przez jedno i to samo indywiduum w kilku krakowskich instytucjach publicznych; co najważniejsza, udało się odkryć wszystkie niemal skradzione przedmioty. Mianowicie muzeum narodowe odzyskało cenną Kościuszkowską obrączkę, oraz sześć pierścionków z antycznemi kamieniami rzniętemi. Sprawca kradzieży, nazwiskiem Klimczak, przed miesiącem już został uwięziony.

¶ W Lipsku przed sądem przysięgłych toczyła się sprawa przeciwko kupcom żydom Bernardowi Glückowi z Wałcza i małżonkom Mazur z Leszna o rozmyślne bankructwo i uwzględnienie jednych wierzycieli kosztem drugich. Gluecka skazano na 2 lata i 9 miesięcy więzienia; Mazura na 8 miesięcy — i żonę jego na 4 miesiące więzienia oraz wszystko troje na poniesienie kosztów.

¶ Wielkie nieszczęście—pisze „Katolik"—wydarzyło się na torze kolejowym w pobliżu dworca w Łabętach na Górnym Szląsku. Pracujący u jednego z tutejszych budowniczych murarz Semmel z Głubszyc wracał pociągiem robotniczym do domu. Podczas podróży w pobliżu Łabęt otworzyły się nagle drzwi wagonu, a oparty o nie Semmel wypadł na tor, a za nim dwoje dzieci, w wieku 11 i 13 lat. Wszyscy trzej zostali zabici na miejscu. Tutejszy prokurator został natychmiast telegraficznie o nieszczęściu zawiadomiony, skutkiem czego udała się zaraz na drugi dzień rano na miejsce wypadku komisja sądowa. Kto nieszczęściu winien, niewiadomo dotąd. Prawdopodobnie wykaże się z śledztwa.

¶ Pogrzeb ś. p. Franciszka Dobrowolskiego, naczeln. redaktora „Dziennika Poznańskiego" odbył się d. 14-go z. m. Redaktorem „Dz. Pozn." został poseł p. Józef Głębocki.

TO i OWO.

‡ W bucikach ręką szytych, znajduje się do 3.000 szwów.

‡ W Persji modne damy dla większej piękności każą sobie malować na twarzach małe zwierzątka i owady!

‡ W Chinach w najlepszych obwodach zbierają po 300 do 400 funtów herbaty z jednego akra.

‡ Tylko $20,000 kosztuje fajka, z z której szach perski pali.

‡ Na rzece Amazońskiej w Południowej Ameryce kursuje 30 parowców.

‡ W roku 1892 wyrobiono w stanie New York 130,991,310 funtów sera.

‡ Największą psiarnię w Anglji posiada królowa Wiktorja.

‡ Chińczycy hodują i spożywają więcej kaczek, aniżeli którykolwiek inny naród.

‡ Anglja, mająca 39,000,000 mieszkańców konsumuje rocznie 233 miljony buszli pszenicy.

‡ W Ameryce jest blizko 4,000,000 kolarzy, a wartość bicyklow liczą na 300 miljonów dolarów.

‡ 270,006 rekrutów zociągnięto w tym roku w Rossji.

‡ Niedawno temu wywiercono w Teksasie artezyjską studnię na 188 stóp głęboką. Woda wydobywająca się z niej, wyrzuciła na powierzchnię ziemi około 12 żab, szczególniejszego kształtu oraz wiele raczków gatunku dotychczas nieznanego. Były one opatrzone bardzo długimi czułkami i nogami, które im jednak widocznie nie do chodzenia służyły, ponieważ raczki te posiadają ogon zupełnie wykształcony do kierowania się, przy pływaniu. Nogi te i czułki zastępują raczkom oczy w owych podziemnych głębinach. Także i żaby wyrzucone z wodą były ślepe, bo i cóż byłoby im po oczach w takiej ciemności.

‡ Najstarszą książką na świecie ma być t. zw. „Papyrus Prisse'a", stanowiący jeden z najcenniejszych skarbów paryskiej bibljoteki narodowej. Papyrus ten został odnaleziony przez Prisse'a w grobie. który zawierał także mumię członka pierwszej dynastji egipskiej, co dowodziłoby, że księga ta datuje się przynajmniej z epoki rządów króla Assasa, który panował na 3350 lat przed Chrystusem. Obejmuje ona 44 rozdziały i zawiera zasady i prawa.

‡ Z Londynu donoszą, że agitacja na korzyść rozpowszechnienia w Anglji ekwipażów, zaopatrzonych w motory, zyskuje sobie coraz większą liczbę stronników. Potrzeba jednak do wprowadzenia tej lokomocji zmiany odnośnej ustawy parlamentarnej i jak tylko to nastąpi, liczne towarzystwa akcyjne zawiązujące się już w celu eksploatowania powozów automatycznych, rozpoczną swą działalność. W tym celu zebrano już bardzo poważne kapitały.

‡ Zamieszkały w Palermo baron Frasca stał się w tych dniach ofiarą rabunku, dokonanego z wielką galanterją. Wracał on z poczty do domu po otrzymaniu 5000 lirów w pieniężnym pakiecie. O kilkaset metrów od domu otoczyło jego karetę pięciu zbrojnych i zamaskowanych ludzi i zatrzymawszy konie, bardzo grzecznie prosili o pieniądze. Baron wyjął je z kieszeni bez oporu. Najbliżej stojący bandyta przekonał się, że list zawiera sumę wskazaną, poczem uścisnął rękę barona, podziękował mu w słowach gorących, ukłonił się i wraz z towarzyszami zniknął w oka mgnieniu.

‡ Słupy telegraficzne z papieru są najnowszym wynalazkiem w dziedzinie przemysłu wyrobów papierowych. Masa papierowa mięsza się z boraksem, solą i innemi substancjami, a prasa hydrauliczna nadaje jej postać walców wydrążonych. Słupy papierowe mają być znacznie korzystniejsze od drewnianych, nietylko dla tego, że są o wiele lżejsze, lecz i dlatego, że posiadają oporność znacznie większą przeciw wpływom atmosferycznym.

‡ Juljusz Verne, swego czasu, wzbudził zachwyt swoją fantastyczną powieścią:„ Naokoło świata w dni 80". Odtąd postęp dokazał większych daleko rzeczy, niż fantazja powieściopisarza. Od dnia 1 stycznia 1900 roku będzie można objechać świat naokoło w dni — 40. Na ów dzień bowiem ostatnia odnoga kolei syberyjskiej ma być oddana do użytku publiczności. Pewien dziennik angielski wydał dokładny plan przyszłej podróży naokoło kuli ziemskiej. Z Londynu wyruszy się do Moskwy via Ostenda Berlin. Wsiądzie się na kolej syberyjską, która w ciągu 250 godzin zawiezie do Port-Arthur, zkąd się pojedzie parowcem do San Francisco w dni 17. Wreszcie trzeba dni 10 na podróż z San Francisco do Londynu. Ogółem: 900 godzin podróży naokoło świata

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

— PRZEZ —

DE SAINT-GEORGES.

III.

Panna margrabianka.

(Ciąg dalszy). (6)

Jestem pańskiego zdania — odpowiedziała starsza panna czerwieniąc się, bo sądziła, że jakieś zamiary matrymonialne zawiera to pytanie — ale tu nie idzie o małżeństwo, a przynamniej nie o strój ślubny, ale poprostu o bawy, do którego ten pan właśnie wybiera kwiaty.

I wskazała staruszka, który zdawał się zatopiony w swem zajęciu.

— To?... — rzekł półgłosem Anatol pokazując z kolei na starca — to wybiera stroje balowe!... nie źle byłoby, żeby zaczął od wybrania sobie sukni i kapelusza! To musi być jakiś zakrystjan, któremu parafia poleciła dostarczenie kwiatów do wielkiego ołtarza!

— Bynajmniej! — odpowiedziała Józefa, także cichym głosem — mam podejrzenie, że to jest jakiś stary ladaco, który swoją piękną chce ustroić na pierwsze jej wystąpienie w teatrze; wygląda tak pochylony na kwiatach, jak gąsiennica na róży!

— Zrobił obstalunek na tysiąc pięćset franków! rzekła Wiktorja.

— Wierzcie mi — odpowiedział Anatol — każcie mu z góry zapłacić, bo inaczej ten obstalunek nie powiększy mego dziedzictwa.

Tu Anatol nagle zamilkł; żywe wzruszenie odbiło się na jego twarzy; starzec dotąd odwrócony, stał teraz przed nim i mógł słyszeć ostatnie wyrazy.

— Pan tutaj? — rzekł grzecznie nieznajomy — bardzo rad jestem, że go tu widzę; bo nie będę potrzebował trudzić się do pana Bonami; proszę powiedz pan swemu patronowi, żeby czekał na mnie jutro o ósmej rano; wręczę mu pięćkroć sto tysięcy franków na nabycie pałacu, o którym mi mówił. Co do czterechkroć sto tysięcy wręczonych mu wczoraj, niech ich użyje tak jak już ułożyliśmy się.

— To Krezus jakiś ten człowiek? rzekła po cichu panna Wiktorja, do dependenta, który jeszcze nie ochłonął z zadziwienia.

— To musi być nabab — odpowiedział Anatol — już przeszło miljon umieścił za pośrednictwem mego patrona!

W tej chwili drzwi pracowni się otworzyły i ukazała się młoda, zaledwie osiemnastoletnia dziewczyna.

Nie można sobie wyobrazić nic łagodniejszego, powabniejszego, poetyczniejszego, jak ta młoda osoba. Jej twarz trochę blada, otoczona dwoma splotami blond włosów, przypominała nadziemskie postacie dziewic Rafaela.

Kibić prześliczna, ręka biała i mała, noga dziecięca, dopełniały tej zachwycającej całości.

Ubraną była jak inne robotnice, ale tak była dystyngowaną, że pod wełnianą suknią i czarnym fartuszkiem kwiaciarki, bez trudności odgadnąć można było kobietę wyższego pochodzenia, należącą do innej klasy.

Jej wejście na każdym z obecnych zrobiło pewne wrażenie.

— Oto królowa pracowni! — zawołał grzeczny dependent, nie kryjąc swego uwielbienia, a może i tkliwszego uczucia.

— To ona!... — wyszeptał starzec, przypatrując się ciekawie dziewicy.

— To panna margrabianka! — rzekła Wiktorja słodko-kwaśnym tonem, wywołanym uniesieniem Anatola.

IV.

Kawaler de Saint-Laurent.

Drugie piętro domu gdzie zaszły wyżej przytoczone wypadki, było arystokratyczniej zamieszkane niż pierwsze.

Nie było tam ani pracowni, ani hałaśliwych robotnic, ani tego ciągłego ruchu nieodłącznego od każdego kupiectwa.

Zupełny spokój, poważna cisza, przerywana niekiedy dźwiękiem miłego świeżego głosu, panowała zwykle w małem mieszkanku, zajmowanem przez panią margrabinę de Montaran i Blankę, jej córkę, przezwaną przez towarzyszki panną margrabianką, ze względu na tytuł matki.

Przez mały przedpokój, za którego przepierzeniem znajdowała się kuchnia wchodziło się do dosyć obszernego saloniku. Meble w nim były staroświeckie, pokryte materją żółtą, wyblakłą, świadczącą o długiej usłudze. Dywan widocznie kupiony do mniejszego pokoju, zajmował zaledwie środek salonu, a w około widać było podłogę czerwono malowaną i zawoskowaną.

Staroświecki zegar zdobił kominek, koło niego dwa złocone wazony porcelanowe pyszniły się pięknemi bukietami sztucznych kwiatów, pierwszemi próbami zręczności panny Blanki de Montaran.

Mała salka jadalna, mająca meble jeszcze skromniejsze niż w salonie; sypialny pokój margrabiny, gdzie mieściła się i Blanka, oto było skromne mieszkanie tych dwóch kobiet, z których starsza miała kiedyś sto tysięcy talarów rocznego dochodu a młodsza została robotnicą, aby wyżywić ukochaną matkę.

Zniszczona przez rewolucję 93 roku, margrabina emigrowała z córką jeszcze dziecięciem, a margrabia de Montaran poległ pod Quiberon, i zostawił wdowę bez opieki i bez sposobu do życia na obcej ziemi.

Szczęśliwe spotkanie zesłane przez Opatrzność, uchroniło ją od bliskiej rozpaczy.

Dawny towarzysz broni margrabiego, jego przyjaciel od dzieciństwa, nieodstępny w wojnie i w pokoju, spotkał biedną kobietę i ukazał się jej jak anioł pocieszyciel w nieszczęściu i opuszczeniu.

Kawaler de Saint-Laurent emigrował także.

Był to jeden z dworaków Ludwika XVI-go, dowcipny bogaty, nieżonaty miał wielkie powodzenie w swoim czasie.

Przypuszczony do grona oblubieńców w Trianon, najpiękniejsze lata życia przepędził wśród tych zachwycających kobiet, które padły pod ciosem siekiery rewolucyjnej, aż do samej Marji Antoniny.

Wielki pan z rodu i przywyknień, kawaler cierpiał więcej niż ktokolwiek inny w tem tułaczem życiu po Niemczech, w tym braku zbytku, dobrego bytu, elegancji, bo nigdy nic podobnego nie zaznał.

Dla kawalera pani de Montaran była kiedyś przedmiotem największego uwielbienia; ale jako poczciwy człowiek i przyjaciel margrabiego, ograniczał się na czci prawie religijnej dla tej zachwycającej kobiety, i nigdy, ani słowem, ani spojrzeniem, nie dał jej poznać, że ma dla niej w sercu inne uczucie nad najczulszą przyjaźń.

Lat kilkanaście nie widział margrabiny, i znalazł ją bardzo zmienioną od tej jaką znał dawniej.

Przedwczesne zmarszczki pokryły czoło, zdobne niegdyś w kwiaty i dyamenty. Włosy zbielały; postać jakkolwiek zawsze wspaniała, zgięta teraz pod ciężarem smutku i osłabienia, rzadko kiedy się prostowała: ale dźwięk głosu słodki i melodyjny, niegdyś tak silnie wzruszający serce kawalera, dziś jeszcze budził niepokój w jego duszy; a kiedy pan de Saint-Laurent patrzył na córkę, słuchając matki, czuł, że wszystkie złudzenia młodości ożywają w nim na nowo.

Szlachetny kawaler poświęcając się żonie i córce starego przyjaciela, ryzykując życie, aby im ułatwić powrót do Francji, przez zabiegi i starania otrzymał dla margrabiny wykreślenie z fatalnej listy emigrantów; a w chwili rozpoczęcia naszej powieści, sprowadził właśnie obie damy do Paryża, umieścił w małym apartamencie przy ulicy św. Katarzyny, a spełniając dalej swe szlachetne posłannictwo, otaczał je ciągle staraniem, opieką i radą.

Margrabina wyjeżdżając do Niemiec powierzyła niektóre swe kosztowności wiernej pokojowej, która po powrocie swej pani najsumienniej je zwróciła.

To samo było z niektóremi meblami z jej pałacu, staremi zabytkami minionej zamożności, które ta sama wierna ręka ukryła przed zaborem rewolucyjnym, aby je zwrócić później prawej właścicielce.

Powodowana delikatnością, margrabina przesadziła przed kawalerem wartość kosztowności i sumę jaką otrzymała z ich sprzedaży, bo to był jedyny fundusz wdowy i jej córki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okręt powietrzny.

Dzień chylił się ku zachodowi. W cieniu rozłożystych drzew siedziało towarzystwo, składające się z mężczyzn i kobiet. Pierwsi prowadzili głównie rozmowę z tematu na temat, a unikając dwuznacznych żartów, plotek i banalnych frazesów. Ton rozmowy towarzyskiej bywa zwykle zależnym od kobiet, w oczach których mężczyźni zawsze powinni odnajdywać skalę tego, co wolno i czego nie wolno i do niej się stosować. To nie przeszkadza, że w kółku o którem mowa, dawano folgę fantazji i poezji, gawędząc o rzeczach, które w innem towarzystwie śmiesznemi by się może wydawały.

Jeden z panów zamieszkujących zwykle Paryż, opisywał wrażenie, jakie mu stolica świata w ostatnich czasach czyniła. Mówiąc o modach, starał się nie jak krawiec, ale jako obserwator wnikać w ich pochodzenie i dążność. Potem przeszedł na ruch uliczny i na welocypedy, które go zmieniły, a których panowanie przed paru jeszcze laty trudno było przewidzieć. Ale dziś już nie tylko welocypedy, lecz i powozy automatyczne się ukazują i kto wie, jaką korzyść przyniosą tak jak w ogóle każden nowy system lokomocji nie da się w skutkach obrachować. Czy ludzkość w obec tych nowych wynalazków będzie zdrowszą, czy też nowym chorobom ulegnie, trudno przewidzieć; w każdym razie oddziałują one nie tylko na jej dobrobyt, ale przedewszystkiem na obyczaje i nawet moralność. W żadnej epoce historji narodów warunki egzystencji nie zmieniały się tak szybko, jak w obecnej.

Po chwili usłyszano ironiczny głos doktora X.

— Co mnie najwięcej dziwi, to iż dotychczas nikomu się nie udało wynaleść okrętu powietrznego, którymby kierować można.

— Myślę, że niejeden już sobie głowę nad tem suszył — odpowiedział spokojnie malarz Robert.

— Niewątpliwie — rzekł Paryżanin — zresztą wynalazek ten prędzej czy później zrobionym zostanie i kto wie, czy już nie żyje gdzieś w świecie człowiek, któren przygotowywuje rodzajowi ludzkiemu tę największą z niespodzianek. Chciałbym widzieć, jak wówczas świat wyglądać będzie.

— A ja chciałabym człowieka tego zobaczyć — szepnęła półgłosem jedna z kobiet — będzie on nie tylko bohaterem, ale półbogiem prawie".

Doktor się rozśmiał. Prędzej przypuszczam, że będzie on śmieszną figurą, jakimś pokręconym, niezgrabnym biedakiem, któremu potem kto inny sekret ukradnie i wyzyska. Inni się na nim zbogacą, a jemu jako jedyną nagrodę wystawią pomnik po śmierci Za życia bowiem będą go truć i prześladować. Ale jakżesz się dziwić? My wszyscy może koło wynalazku tego bezwiednie przeszliśmy. Skoro o tem pomyślę, że ten ktoś już egzystuje, mam ochotę kije mu sprawić, że on, a nie ja ów wynalazek zrobił.

W tej samej chwili dał się słyszeć poważny głos malarza:

— Okręt powietrzny, mogący być kierowanym, jest wynalezionym, a człowieka, który go zbudował, znam.

Było już tak ciemno, że twarzy mówiącego nikt dojrzeć nie mógł; a ponieważ wiedziano, że lubił nieraz puszczać wodze fantazji, pół serjo, pół żartem opowiadając, przeto kobiety które go znały, poczęły nalegać i prosić, by dalej mówił.

— Człowiek ów — ciągnął dalej malarz — nazywał się Józef Müller. Nazwisko, jak się przekonujecie, bardzo pospolite, ale takie a nie inne, po ojcu odziedziczył. Starzy ludzie, mieszkający w ósmym cyrkule na Laudonstrasse. powinni go pamiętać. Mieszkał w małej, sklepionej izdebce, naprawiał ludziom podarte trzewiki, nie tracąc nigdy fantazji i wesoło, jak filozof grecki w świat spoglądając.

[Ciąg dalszy nastąpi].

HUMOR i SATYRA.

Obraz złego małżeństwa.

Chce on kwaśno — ona słodko,
Gdy on psem jest, ona kotką,
Ona milczy gdy on krzyczy,
Gdy on milczy — ona ryczy.

Gdy on głodny, ona pości,
Ona zdrowa on ma mdłości,
Gdy on w prawo, ona w lewo,
Ona czapką, on cholewą.

On chce mięsa, ona zupy,
On je jaja, ona krupy
Jest on szorstkim, ona tkliwą,
On chce wina, ona piwo.

Ona w domu, on za lasem,
Ona altem, a on basem,
Gdy on milczy, ona gada.
Gdy on stoi, ona siada.

Ona w łóżku, on na stole,
On jej: krowo — ona: wole!
A więc macie: wół i krowa,
Miłe stadło, ani słowa!

FATALNE OMYŁKI DRUKU.

Z plakatu wyborczego:

Obywatele! Niezawisły komitet postanowił wyprać dyrektora J. B. Człowiek ten zasłużył na to.

Z pamiętnika.

Gdyśmy zdobyli Tananariwę, jenerał francuski widząc, że królowa Madagaskaru ma ciemną skórę, kazał jej przynieść kawałek mydła a mnie zostawił przy niej, jako straż honorową. Egzotyczna monarchini zawołała atoli z widoczną indagnacją: zabierzcie ztąd to bydło!

Aforyzmy choleryka.

* Najszczęśliwsze stadła są te, które się rozwiodły.

* Kto się na ludzkości chce zemścić ten niech zostanie pośrednikiem małżeństw.

* Miłosne listy powinno się pisać czerwonym atramentem. W danym razie ona nie może przynajmniej twierdzić, że ma czarne na białem.

* Prawo powszechnego głosowania nie ma sensu! Wyborcą powinien być ten tylko, kto umie odróżnić krowę od ogórka.

* Narzeczona zamienia się z czasem w żonę, podobnie jak i wino zamienia się z czasem w ocet.

FRASZKI.

Siła przyzwyczajenia.

Redaktor: (w Restauracji). Biała kawa, Kurjer Nowojorski i—nożyczki.

— Widzisz tego jegomościa? On żyje li tylko z wiarołomstwa kobiet.

— Co ty pleciesz!

— Słowo ci daję. To adwokat. specjalista od spraw rozwodowych.

— Ależ Aldono, cóż to za kostjum? Ty prawie nic na sobie nie masz.

— I czy nie uważasz, że w tem mi najbardziej do twarzy?

W teatrze.

— Czemu pan płaczesz? Przecież to komedja i nawet bardzo licha.

— Ja też płaczę za mojemi pieniądzmi, jakie na bilet wydałem.

Ojciec: Jakto, więc pozwoliłaś Kamilowi, aby cię pocałował?

Córka: Przecież nie mogłam dla takiej błachostki telefonować o towarzystwo ratunkowe.

Sędzia: Swą poczytalność zostawiłeś pan, jak się zdaje na dnie kieliszka?

Oskarżony: Niepodobna panie sędzio, bo ja zawsze bardzo gruntownie kieliszek wypróżniam.

Adwokat: Wysoki trybunale, jako łagodzącą okoliczność dla mojego klienta proszę przyjąć to, że wykradł pieniądze z kasy nieuszkodziwszy jej nawet wcale.

KRONIKA.

Notatki z New Yorku.

‖ Straszliwe upały panujące już blisko od dwóch tygodni, paraliżują wszelki ruch w naszem mieście. Prostopadle padające promienie słoneczne zdają się roztapiać kamienie brukowe, tak iż prawie niepodobieństwem jest ukazać się na ulicy w porze południowej. Mnóstwo ludzi padło w ostatnich dniach od udaru słonecznego, a szpitale są przepełnione chorymi. Niema ulicy na którejby nie było jednego lub więcej wypadków śmierci. W ubiegły poniedziałek umarło wNew Yorku aż 205 osób, z Polaków umarł od udaru L. Groblewski, niejaki Piotrowski, z p. n. 406 E. 15 ul., który nienależał do żadnych towarzystw i został pochowany na koszt miasta, pomimo iż nadsyłano mu z kraju pieniądze, które są u jakiegoś adwokata i M. L. Żuchowski z Montgomery st.

‖ Jeżeli macie ból zębów, chorobę ustną i t. p., udajcie się do znanego polskiego dentysty Dra S. A. Fishera. (445 Grand st.)

‖ Założonem zostało nowe towarzystwo pod nazwą „Polish Benovolent Society of New York". Prezesem jest znany powszechnie patrjota Dr. Żołnowski. Towarzystwo ma mieć wkrótce własny lokal, bibliotekę, lecznicę, w której ordynować będzie kilku amerykańskich lekarzy z Drem Żołnowskim na czele. W niedalekiej zaś przyszłości założonym będzie własny, polski szpital.

‖ Pewien z Polaków, człowiek bez wstydu i czoła, który się przemocą wciska we wszystkie polskie sprawy i na prowodyra Polakom się narzuca, mieniąc się być wielkim patrjotą, popełnił tak straszną zbrodnię względem polskiej narodowości, iż gdyby ta wyszła na jaw, ze wstrętem by się od niego każdy usunął, jak od podłego gada. Z podaniem faktu wstrzymujemy się jeszcze czas jakiś, aż zbierzemy dostateczne dowody, by publicznie przeciw niemu wystąpić.

‖ Walne zebranie Polaków z New Yorku i okolicy, zwołane przez Klub Polski p. n. „The McKinley Polish Business Mens Club" odbędzie się w sobotę, dnia 15go sierpnia o godz. 8 i pół wieczorem w „Germania Assembly Rooms" (p. n. 291 - 293 Bowery). Wszyscy Polacy, bez względu na swoje zapatrywania polityczne raczą przybyć na to zebranie. Wygłoszone zostaną mowy w języku polskim i angielskim.

Za Komitet

Dr. Żołnowski, *Prezes.*

‖ We środę, 12 b. m. odbyło się w „Madison Square Garden" zebranie polityczne, na którem przemawiał kandydat demokratycznej srebrnej partji p. Bryan. Około 15.000 osób wzięło udział w zebraniu.

‖ Piknik Tow. „Harmonia" odbędzie się w niedzielę, dnia 23 sierpnia, w „Washington Park Grove", w Newtown, L. I Strzelanie do tarczy i gra w kręgle o nagrody. Wstęp 25 centów. (Patrz ogłoszenie str. 4-ta.)

‖ Były zarządca banku Richarda i Ski p. A. S. Ambrose objął posadę zarządcy banku P. V. Rovnianka. Jeżeli potrzebujecie posłać pieniądze do starego kraju lub kupić szyfkarty, udajcie się tylko do banku P. V. Rovnianka, 25 Ave. A., gdzie p. Ambrose uczciwie każdego obsłuży i do tego w polskim języku.

‖ Wycieczka do Ridgeway, N. J. na pięciomorgowe farmy odbędzie się w poniedziałek, 17-go b. m. o godz. 8-ej rano z Liberty St. Ferry. Chcących widzieć farmy będzie oczekiwać przy ferze ob. Cz. Raganowicz i każdemu wręczy bezpłatnie tykiet.

‖ Tow. „Harmonia" wzięło udział w pikniku węgierskiego Tow. śpiewu „Magyar Delarda", który się odbył w Washington Parku, L. I. Tow. „Harmonia" produkowało się z polskiemi narodowemi pieśniami, które przez publiczność węgierską z entuzjazmem oklaskiwane były.

‖ W zeszłym numerze donieśliśmy, że akuszerka Słomow zapłaciła koszta sądowe w sumie $13.50. Wiadomość tę prostujemy obecnie donosząc, że pani Słomow nie płaciła żadnych kosztów. Odsiaduje je w więzieniu biedak Boguck, którego pani S. skarżyła o należność za pomoc udzieloną jego chorej żonie. Że p. Słomow niemiała litości nad biednym Polakiem nic dziwnego, jest przecież żoną Moskala....

‖ Jeśli chcecie mieć ubranie z dobrej materji i podług najnowszej mody zrobione, udajcie się do zakładu krawieckiego J. Łyczywka, 508—6 Ave. Ma on zawsze na składzie najlepsze francuskie materje.

‖ Każdy już z pewnością słyszał o pięknem położeniu kolonii „Scherman Park", w stanie New York, która znajduje się przy linji kolejowej, posiada szkoły, kościoły i klasztor OO. Dominikanów. Wycieczka do tej uroczej miejscowości dla obejrzenia lotów pod budowę, odbędzie się w niedzielę, d. 16-go b. m. o godzinie 1.30 po poł. Mających chęć wyjechać do Sherman Parku, oczekiwać będzie przy New York Central Depot, 42 ul. i Vanderbilt ave., ob. Władysław Herz, reprezentant kolonizacji i każdemu wręczy bezpłatny tykiet jazdy tam i na powrót.

‖ Były przywódca anarchistyczny w New Yorku, a obecnie redaktor „Wiary i Ojczyzny" w Chicago, S. Szwajkart. o którym przed kilku tygodniami zrobiliśmy wzmiankę, że bawi w hotelu Sagamore w Coney Island, — zbeształ nas podobno za to w Wierze i Ojczyźnie. Ponieważ anarchista ten rzuca bomby z za płotu, to jest besztając nas. nie ma odwagi wysłać swej gazety, odpowiadać mu więc nie możemy. Ciekawi jednak jesteśmy, czem p. Szwajkarta obraziliśmy, wszakże był bardzo gorliwym anarchistą, wiedzą o tem wszyscy ci, którzy mieszkali u ś. p. „Matki Budzyńskiej" razem z p. S., a wielu z nich mieszka obecnie w Chicago. Czyżby p. Szwajkart wstydził się dziś dawnych swych przekonań?!....

‖ Dom Emigracyjny Polski, p. n. 9 Washington st., znajduje się obecnie pod zarządem ks. Kwiatkowskiego. Polacy, popierajcie tą tak pożyteczną instytucję.

Notatki z Brooklyna.

‖ Polacy pamiętajcie o mającej się odbyć uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół przy Driggs Ave. Proboszczem nowego kościoła będzie Wiel. ks. Wysiecki; który również dwoma innemi polskiemi kościołami zawiadować będzie. Trudne to zadanie zarządzać aż trzema polskiemi kościołami. gdy inni księża i z jednym nie mogą sobie dać rady, lecz jesteśmy pewni iż ks. Wysiecki który jest gorliwym kapłanem, jak umiał dotychczasowem taktownem postępowaniem zjednać sobie całą polską kolonię w Brooklynie tak i nadazadaniu temu podoła. Nowy ten kościół pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki stanie na Driggs Avenue pomiędzy Graham i Humbold Sts., gdzie też nie zawodnie wszystkie towarzystwa polskie, jak jeden mąż, przybędą na uroczysty akt poświęcenia.

‖ W niedzielę dnia 16 sierpnia b. r. odbędzie się 7-my Roczny wielki Piknik w Glendale Schuetzen Parku, L. I. Wstęp od osoby 25 ct. (Zobacz ogłoszenie. na 4-ej stronie.

‖ Również w Grodzie kościołów upały zabrały mnóstwo ofiar między innymi i kilku Polaków, mianowicie zmarli od udaru słonecznego: Kłosiński z 26 ulicy, należał on do Tow. Św. Wojciecha,zostawił żonę i kilkoro dzieci, Wojciech Kossowski, Marjanna Leśniewska, pani Neuman i inni, około 10 osób.

‖ Niejaki Katkowski, zam. 136 Dupont st., wyjechał do Jersey City, by się tam wykąpać, przy czem utonął. Pogrzeb odbył się we środę z domu matki Alberty Katkowskiej 145 Oakland st., przy czem było małe nieporozumienie, gdyż żona zmarłego chciała sama mężowi pogrzeb wyprawić; na co matka jego nie chciała się zgodzić.

‖ Piknik Pań Polskich w Brooklynie skończył się awaturą. Że się panie pobiły, nic dziwnego, ale żeby muzykańci bili gości, to się jeszcze nie zdarzyło. Dyrygient orkiestry prof. Kaeding podpiwszy sobie zaczął gościom wygrywać na głowach i nosach, krwawiąc przytem boleśnie jednego z obecnych. Ładna zabawa.

Notatki z Jersey City.

‖ Ob. Zenon Bobkowski, zamieszkały p. n. 36 Newark av. uzyskał rozwód ze swoją żoną przez najwyższy sąd St. Zj. Kosztował go ten proces przez przeciąg trzech lat przeszło dwa tysiące dolarów. Droga to rzecz pozbyć się żony.

‖ Nowy salon otworzył p. Aleksander Barwicki p. n. 52 York st. Młodemu przedsiębiorcy życzymy powodzenia.

‖ Wkrótce będziemy posiadać własną salę dla przedstawień teatralnych, bali itp. Zawdzięczamy to energii i niezmordowanej pracy Ks. B. Kwiatkowskiego.

‖ Ob. Miernicki wstępuje w związek małżeński z panną Kwiatkowską. Młodej parze życzymy długiego i szczęśliwego pożycia.

‖ Ob. Bohomolski; który miał polski salon zaledwie dwa tygodnie, jest artystą swego rodzaju, gdyż prze tak krótki czas potrafił naciągnąć wiele osób, poczem zadłużony salon sprzedał.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Parafianin w N. Y. Korespondencja pańska jest za długa i dlatego umieszczoną być nie może.